

Opowieść Wigilijna

Za oknem ściemniało się szybko. Ewa była już prawie gotowa. Ze zniecierpliwieniem wyglądała pierwszej gwiazdy na niebie. Stół był nakryty, opłatek przygotowany, pięknie ubrana choinka iskrzyła się w kącie pokoju. Wszystko było jak zwykle. Prawie. Niezwykle było tylko to, że po raz pierwszy w życiu będzie musiała spędzić święta sama.

Od wypadku, w którym zginęli oboje rodzice minęło prawie dziesięć miesięcy. Jakoś zdołała przyzwycząić się do samotności, ale Boże Narodzenie bez nikogo bliskiego było nie do pomyślenia. Przygotowując wszystko do kolacji wiedziała, że czeka ją bardzo przykry wieczór.

Jeszcze raz wyjrzała za okno. Na ulicy było coraz mniej ludzi. Każdy spieszył się do domu, do bliskich na Wigilię. Ewa nawet nie miała z kimś się podzielić opłatkiem. Tak bardzo chciała, żeby ktoś wypełnił puste miejsce przy stole, które tradycyjnie przygotowała. Po raz pierwszy uświadomiła sobie prawdziwe znaczenie tej pięknej polskiej tradycji.

Wreszcie usiadła do stołu. Nagle ktoś zapukał do drzwi. W pierwszej chwili myślała, że się przesłyszała. Nikogo się nie spodziewała. Pukanie nasiliło się. Otworzyła drzwi. Na progu stała staruszka. Ewa nigdy jej przedtem nie widziała.

- Dobry wieczór pani Ewo - powiedziała staruszka.
- Dobry wieczór – odpowiedziała Ewa. – Pani mnie zna?
- Tak z widzenia. Mieszkam na parterze. Bardzo przepraszam, że Pani przeszkadzam, ale dziś jest Wigilia, a ja nie mam nikogo z kim mogłabym się podzielić opłatkiem. Wiem, że pani rodzice zginęli w wypadku. Mój syn też nie żyje.

Ewa z wdzięcznością spojrzała na staruszkę i zaprosiła ją do pokoju. Razem zjadły wieczerę wigilijną, a potem śpiewały kolędy. Około jedenastej Ewa zaproponowała, żeby razem poszły na pasterkę. Staruszka chętnie się zgodziła. Powiedziała, że musi

tylko wstąpić do domu po palto. zaproponowała, że spotkają się na dole za pięć minut. Ewa szybko posprzątała ze stołu, włożyła płaszcz i wyszła na ulicę.

Minęło ponad dziesięć minut, a staruszka nie pojawiła się. W oknie na parterze paliło się światło. Ewa cicho zapukała do drzwi. Na progu stanęła młoda kobieta. Lekko zmieszana, Ewa zapytała o staruszkę. Kobieta odpowiedziała, że żadna staruszka tutaj nie mieszka.

Nie rozumiejąc co się stało, Ewa przeprosiła kobietę i poszła sama do kościoła. Nie wiedziała kim była staruszka, jak się znalazła w mieszkaniu Ewy, ani dokąd odeszła, ale po raz pierwszy w życiu Ewa tak naprawdę poczuła czym są Święta Bożego Narodzenia.